

Siła czy wolność? Wolfgang Münchau pokazuje coraz większy problem liberałów w Europie

Wielce fetowany ostatnio w Polsce Wolfgang Münchau, autor książki „Kaput” o systemowej zapaści niemieckiej gospodarki, właśnie opublikował kolejny tekst na brytyjskiej stronie UnHerd, w którym pisze, że Europę może już uratować tylko jakiś nowy Talleyrand lub Metternich. Ale skąd ich wziąć?

Wolfgang Münchau, współtwórca nieistniejącej już gazety „Financial Times Deutschland”, należy do tych rozczarowanych współczesną Europą liberałów, którzy nie szczędzą stanowczej krytyki obecnej polityce rządów państw i brukselskich elit odpowiedzialnych za upadek Zachodu. Jest jednak zadziwiające, że swoją ostatnią i rozpaczliwą nadzieję na powstrzymanie politycznego i gospodarczego kryzysu w Europie dostrzega w dwóch bez wątpienia wybitnych, lecz jednocześnie jednych z bardziej obrzydliwych postaciach nowoczesnej polityki w historii starego kontynentu.

Talleyrand i Metternich – jedne z bardziej obrzydliwych postaci Europy

Talleyrand, minister spraw zagranicznych Francji – mistrz politycznego cynizmu, gotowy za pieniądze sprzedawać nie tylko ludzi, ale całe państwa i narody. Metternich, austriacki kanclerz, architekt równowagi sił w ramach koncertu mocarstw, który zamienił Europę w jeden wielki

system policyjnego nadzoru, cenzury i politycznych prześladowań. I to ich właśnie mielibyśmy wybrać sobie za przewodników wyjścia z kryzysu.

Münchau nie kryje, że najbardziej przeraża go bezsilność współczesnej Europy w świecie, w którym decydującym czynnikiem staje się rywalizacja mocarstw. UE miała uczynić Europę globalnym graczem, a w rzeczywistości doprowadziła do sytuacji, w której nikt nie traktuje jej poważnie. Ostatnie dramatyczne wydarzenia na Bliskim Wschodzie ilustrują ten stan całkowitej marginalizacji polityki europejskich państw. Europa nie ma potencjału i nie liczy się w świecie.

Wolfgang Münchau pokazuje coraz większy problem liberałów w Europie

Zwykle to właśnie ludzie słabi najbardziej fascynują się siłą. To coraz większy problem współczesnych liberałów w Europie. Widząc, jak rozpada się świat ich przekonań i interesów, który miał być najlepszym ze światów, szukają ratunku w przymusie.

Talleyrand czy Metternich symbolizują różne rzeczy: polityczną skuteczność, spryt, bezwzględność, stosowanie przemocy, eliminowanie przeciwników, kontrolę, ale na pewno nie to, co kiedyś stanowiło samą istotę liberalnego myślenia – wolność. Pragnienie siły, wiara w nią jest zrozumiała w sytuacji słabości, ale może też całkowicie przesłonić fakt, że swoją pozycję w świecie Zachód zawdzięczał głównie energii i potencjałowi uwolnionym właśnie dzięki wolności.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”